

ODGŁOSY OTWOCKA

CENA

20 GR.

DWUTYGODNIK SPOŁECZNO-LITERACKI

NASZE MIASTO S. PREGER

Z przeszłości Otwocka

Otwock się rozrasta, rozbudowuje; co rok, a nawet co miesiąc przybywają nowe budynki, coraz więcej mieszkańców, kuracjuszków...

Otwock się elektryfikuje, stale wzrasta liczba różnego rodzaju zakładów leczniczych, sanatoriów, a granice miasta szybko się rozszerzają obejmując coraz rozleglejszy krąg...

Reasumując wszelkie zdobycze na przestrzeni krótkich przecież dziejów tego miasta, przekonamy się, iż społeczeństwo wytworzyło już sobie dokładną opinię o Otwocku — jako miejscowości klimatycznie - uzdrowiskowej. Ażeby właśnie docenić te wszystkie wartości lecznicze, dzięki którym odzyskało zdrowie dziesiątki tysięcy chorych, należało przez szereg lat cierpliwie czekać i nieustraszenie budować...

W tej, jak i zresztą w każdej innej ewolucji, nie zdołano oczywiście uniknąć różnego rodzaju kryzysów, tzw. przełomowych chwil, które miały raczej charakter przejściowy i nigdy bodaj — na przestrzeni historii Otwocka jako stacji klimatyczno-uzdrowiskowej — nie zdołały zatarasować drogi wiodącej do racjonalnego rozwoju miasta.

Ta właśnie rzeczywistość mówi sama za siebie... Jeśli kilkanaście zaledwie lat temu przybywający tutaj chorzy, kuracjusze czuli się jakoś obco w tym „podwarszawskim uzdrowisku“ (jakże to śmiesznie brzmi!) niedowierzając jego wysoce leczniczym właściwościom, to jednak obecnie mniemanie to uległo literalnej zmianie, a co najważniejsze: zmieniło się usposobienie chorego!

Dziś nie trudno spostrzec charakterystycznego blasku w oczach każdego niemal kuracjusza, który jakby wyczuwał każdorazowe działanie dobrodziejskiego, uzdrawiającego powietrza Otwocka...

Niesposób zdać sobie sprawę z dotychczasowych osiągnięć rozbudowanego na szeroką skalę Otwocka, jeśli nie rzucimy okiem choćby pobieżnie na długi łańcuch wydarzeń, które w czymkolwiek wiążą się z nazwą Otwock. Należy przyznać, iż obfite te zdarzenia historyczne samego Otwocka łączą się często, jak najściślej z ogólną historią Polski na przestrzeni XVIII, XIX i XX stulecia.

Otwock, największe polskie uzdrowisko nizinne, należał dawniej do dóbr otwockich magnackiej fortuny rodu Bielińskich. W drugiej połowie XVII wieku Wielki Marszałek Koronny Kazimierz Bieliński buduje tu wspaniałą zamek — pałac. W swoich apartamentach gościł Augusta II Sasa, króla Polski, który przybył tutaj w czasie wojny szwedzkiej (w r. 1703) w towarzystwie posłów angielskiego, rosyjskiego i holenderskiego, oczekując powrotu wysłanego do Karola XII poselstwa. Tu też w niespełna dwa lata później spotkał się August II z carem

rosyjskim Piotrem Wielkim i według wszelkiego prawdopodobieństwa były prowadzone w zamku otwockim pierwsze rozmowy dotyczące rozbioru Polski.

Franciszek Bieliński (syn), Wielki Marszałek Koronny, gości u siebie często Augusta III Sasa i urzędują dla niego w pięknej i rozległej puszczy otwockiej polowanie na dziki, łosie i niedźwiedzie.

Na początku wieku XIX zamek otwocki zaczyna chylić się ku ruinie. Dobra otwocka nabywa Jerzy Kurtz. Potem wielokrotnie zmieniają się właściciele tych dóbr, aż w r. 1921 stają się własnością niedawno zmarłego hr. Wł. Jezierskiego, kuzyna Zygmunta Kurta.

Dziś po wspaniałej siedzibie Bielińskich pozostały ruiny — ulubione miejsce wycieczkowiczów otwockich.

* * *

W odległości zaledwie kilku klm. od zamku powstaje nowy Otwock.

Otwock — uzdrowisko zaczyna się rozwijać po wybudowaniu kolei nadwiślańskiej. W przetrzebionej puszczy, opuszczonej przez zwierzęta, wielu mieszkańców Warszawy zaczyna budować letnie mieszkania. W r. 1890 w pobliżu stacji Otwock powstaje zakład kąpielowy, a wkrótce po tym pierwsze w kraju sanatorium dla płucno-chorych założone przez dr-a Geislera. Otwock ujawnia wtedy swe wspaniałe właściwości lecznicze. Okazuje się, że klimat Otwocka otoczonego zewsząd lasami sosnowymi o nadzwyczaj przepuszczalnej glebie, nie ustępuje klimatowi górskiemu; jest nawet często dla chorych bardziej wartościowy.

Lecz Otwock nie jest jeno miastem chorych, którzy przybywają tutaj na leczenie. Otwock — miasto ze swą blisko dwudziestotysięczną ludnością ma swoje własne życie i podobnie własne obowiązki i wewnętrzne zainteresowania.

Jeśli właśnie przystąpiliśmy do wydawania „Odgłosów Otwocka“ — to z tą jedynie gorącą wiarą, aby stały się one prawdziwymi, wszechstronnymi odgłosami całokształtu życia otwockiego i trybuną każdego mieszkańca. Stajemy zatem w świetle zewsząd nastawionych reflektorów...

E. S.

(Dokończenie na str. 2)

SZ. KURCBARD

WYBUJAŁA SOSENKA

Wiele pisano o Otwocku, zwłaszcza o pięknym jego krajobrazie i symbolicznych, wybujałych sosenkach. Nawet najwybitniejsi pisarze wzmiankowali o nim, niby legitymując się, że byli i widzieli wysokie, równe i strzeliste drzewa Otwocka.

Żeromski przypatrując się tym strzelistym sosnom przeżył wielką tragedię. One były smukłe, silne, twarde, syn jego zaś — nieszczęśliwy, chory, zgarbiały. Były to antytezy: jedno życie pełne, mocne, drugie zaś — upadłe, konające. Po śmierci syna Żeromski podobno wołał: „Kłamiecie sosny!... Reprezentujecie zdrowie, a gdzie mój syn?!“.

Reymont... Był tutaj prawie pół roku. Pisał wtedy „Z ziemi Chełmskiej“ i czwarty tom „Chłopów“ (Lato). Oповідаją, że co rano można go było widzieć siedzącego w piżamie przed domem. Na słomianym stoliku leżała plika papierów, pióro i kałamarz. Zawsze o tej porze pochylony nad papierami pograżał się w niczym niezmaconej zadumie. Kojarzył, porównywał roztańczające się przed nim obrazy natury i przypominał sobie zarazem widoki dawno widzianych okolic, a teraz przelewał je na papier.

Maria Dąbrowska w swoich „Dniach i Nocach“ posłała bohaterów książki na pewien czas do Otwocka...

Wzmiankuje o sosenkach, o tym lesie, w którym oddycha się pełną pierśią.

Z przeszłości Otwocka

(Dokończenie)

Szybko poczyną rozwijać się Otwock, rost dwum wyżej wspomnianym zakładom i nic też dziwnego, że nazwisko dr-a Geislera utożsamia się niejednokrotnie z nazwą Otwock.

Dopiero znacznie później powstają zakłady dr-a Przygody i dr-a Krukowskiego. Otwierają się nowe sanatoria i pensjonaty. Otwock staje się znaną stacją klimatyczną.

W r. 1924 Otwock został uznany, jako uzdrowisko o charakterze użyteczności publicznej.

Dziś Otwock liczy już 19.377 stałych mieszkańców (dane statystyczne — 1935), a w ostatnich latach przyjeżdża do uzdrowiska przeciętnie 40.000 kurauczusów.

Obecnie prowadzone są na wielką skalę roboty kanalizacyjne, które pozwolą tej młodej stacji klimatycznej dorównać pod wszelkimi względami nowoczesnym uzdrowiskom europejskim.

S. Preger.

Najwięcej i najdokładniej powiedział o wybujałej sosence prof. Cezary Jel-lenta. Nie ograniczył się do pewnych epizodów i scen, a poświęcił temu tematowi całutką książkę pt. „Sosny Otwockie“. Skrupulatnie zebrał materiał historyczny, geograficzny itd. i związał w jedną — zdawałoby się — wyczerpującą całość.

Informator — w pełnym tego słowa znaczeniu — wydał w r. 1925 sędzia Edward Kasperowicz.

Oprócz tych największych piór wzbogaciła literaturę medyczną wiadomościami o Otwocku plejada profesorów z docentem U. J. P. Jankowskim na czele, (który rzucił znane i dowcipne powiedzonko: „Trzymaj się sosenki otwockiej, jak pijany parkanu“...) oraz cały szereg lekarzy praktykujących na miejscu.

Pod kierownictwem dr-a Gelbarta i dr-a Kremera wychodziło przez kilka lat czasopismo regionalne „Echo Otwockie“. Później ukazywał się jeszcze przez krótki okres czasu „Goniec Let-

niskowy“, redagowany przez red Baj-bego.

Wybujała sosenska znalazła sobie dużo czcicieli. Lecz nie tylko o niej pisano. Pędzel artystów-malarzy odtworzył ją jak najwierniej na płótnie.

Malował przede wszystkim słynny Andriolli, odkrywca Otwocka, którym się miasto wiecznie chlubi. On to przemówił głuchym borom i lasom o ich przyszłej roli w uzdrowieniu ludzkości. A w ślad za nim przyjechali inni, mniej znani.

Ulice, domy, pensjonaty, sanatoria, kasyno — nic jednak nie zwróciło uwagi wielkich ludzi, jeno wybujała sosenska, symbol nowego ducha siły i powrotu do zdrowia.

Obecnie w Otwocku roi się od literatów, dziennikarzy, artystów i malarzy. Wszyscy zawitali niby dla odpoczynku, wytchnienia i pozbawienia się na przeciąg krótkiego czasu szumu i gwaru oddalonej zaledwie o 23 klm. stolicy, aby — w skryciu — spoglądając na zielone korony iglaste dalej tworzyć...

Sz. Kurcbard.

JERZY MARIA PRZEŁĘCKI

GRUŻLICA*)

Na emaliowanym białym leżą łóżku —
miarowo na ścianie tyka mały zegar —
poprawiła mi siostra już do snu poduszki —
teraz po separatkach — słyszę — bie-

mała żółta lampka rzuca niktę światło —

mała żółta gruszka koło ręki zwisa —
legł worem mąki nad prawą łopatką
wykres pokraczny — dziś doktor podpisał —

leżą bez ruchu — każde drgnienie ciała,
a już w ustach smak ciepły i cierpki —
i zaraz po dzwonku wbiegnie biały
chałat —
ręczniki — i wata — miednica —
i ściěrki —

tupot nóg — chlupot lodu — lekarze
i siostry —
kamfora — żelatyna, żelatyna — kamfora —
w rozgardiasz się wędze przeciągły
i ostrzy

*) Wiersz wybrany z mającego się w tych dniach ukazać tomika wierszy Jerzego Marii Przełęckiego pt. „CZARNY DWÓR“, nakładem Wydawnictwa F. Hoësicka.

dzwonek telefonu aż do dyrektora —
bulgot chrapliwy — w misie ze trzy
szklanki —
tu i owdzie brunatne pływają okrzepy, —
ach, jestem przygnieciony jak japońskim tankiem
dalekowschodnie chińskie wertepy —

i znów spokój i tylko balonik
krwawy wydmuchuje mi z ust dech —
i tylko pościel — sztandar czerwony
rewolty w mych płucach pustych —

a potem najbliższą pochmurną jesienią
kawerna znów się ocknie, puls spadnie
do zera, —
ach, nie wiedzą, że śmiercią Waryńskich,
Chopinów
tak mi dobrze z tym wierszem na war-gach umierać...

W następnym numerze:

EMIL ZEGADŁOWICZ

w Otwocku

pióra Jerzego Marii Przełęckiego

OTWOCK SIĘ ELEKTRYFIKUJE

Każdy mieszkaniec Otwocka przypomina sobie z pewnością wszelkie niedomagania dawnej elektrowni: słabe światło — wciąż gasnące, ulice ciemne itp.

Dotychczasowa elektrownia otwocka miała maszyny przestarzałe, które zakupione zostały około 1920 roku. Były to maszyny słabe, zniszczone kilkunastoletnim zużyciem i zbytnio

479.000 zł, sama zaś elektryfikacja (przy czerpaniu prądu z P.K.P.) wyniosła 340.000 zł. Nie należy przy tym zapomnieć, iż na mieście ciąży stary dług zbędnej budowy kasyna (60.000 zł rocznie) oraz zaciągniętych pożyczek na budowę szkół i innych jeszcze wydatków (około 100.000 zł).

Jak więc widzimy jest to tzw. budżet wegetacyjny grożący przerwaniem

łem 42 km. torów, postawiono 1250 słupów, wielką podstację transformatorową na 35.000 wolt i 6 mniejszych transformatorów na 6.000 wolt umożliwiających przesyłanie prądu o jednokowym napięciu do najdalej położonych punktów miasta.

Pomimo tych kosztownych inwestycji opłata za prąd w Otwocku została znacznie obniżona (miast 90 gr dawniej, od 1 bm. — 70 gr za kw). Podobnie obniżono opłatę od liczników określając racjonalniej jej wysokość, która przedstawia się następująco:

	zł.	gr.
mieszk. 1-izbowe	0	50
„ 2 „	0	70
„ 3 „	1	00
„ 4 „	1	50
„ od 5 izb	2	00

Jest zupełnie zrozumiałą rzeczą, iż elektrownia jako przedsiębiorstwo komunalne musi przynieść pewien dochód (130.000 zł) niezbędny też dla zrównoważenia budżetu.

Prowadzone są obecnie pertraktacje z Elektrownią Warszawską, Pruszkowską i innymi, które są zawsze gotowe zasilać Otwock swym prądem elektrycznym. Na razie czerpie się prąd elektr. z P.K.P.

Abstrahując od powyższych wywodów można zupełnie śmiało stwierdzić, iż elektryfikacja Otwocka wyszła już dawno ze stadium zaściankowości, i że obecnie roboty są przeprowadzane na wielką skalę.

Prekursor.



Budowa transformatora

przeciążone, grożące w każdej chwili przerwą w dopływie prądu i pogrążeniem miasta w egipskich ciemnościach. To też Zarząd Miejski musiał się zdecydować bądź na kupno nowych motorów, bądź też na czerpanie prądu od dobrego i taniego dostawcy (elektrownie okręgowe). Wybór jednak siłą rzeczy padł na tę drugą możliwość, albowiem budżet miejski zamyka się sumą

ważnych dla miasta inwestycji. Nic też dziwnego, że w budżecie miejskim znalazła się niewielka stosunkowo suma na tę niezbędną inwestycję. Resztę zaś (powyżej 200.000 zł) pokryto ściągniętymi ostatnio należnościami za prąd, które jednak nie uległy jeszcze przedawnieniu.

W ten sposób można było przystąpić do olbrzymich robót. Wybudowano ogó-

Dr SALAMON O „BRIJUSIE”

Pan dr M. Salamon, były dyrektor sanatorium „Brijus” w Otwocku, udzielił naszemu piśmie krótkiego wywiadu o doniosłym znaczeniu sanatorium przeciwgruźliczego dla społeczeństwa.

— Ażeby wytłumaczyć dlaczego właśnie w Otwocku, a nie gdzieindziej założono tę pożyteczną placówkę zdrowia — zaczyna mój rozmówca, — należy kilka słów powiedzieć o właściwościach klimatycznych Otwocka. Jak wykazały badania — główną wartością Otwocka jest zdrowotny klimat, zawdzięczający swe właściwości przede wszystkim wielkiemu rezerwatowi leśnemu i glebie. Sosny Otwockie bowiem o aromatycznym podszyciu jałowcowym są b. uigliwione i wydzielają duże ilości ozonu oraz wiele żywicy. Gleba natomiast jest piaszczysta, b. przepusz-

czalna i nie pozwala na zatrzymanie się na powierzchni opadów atmosferycznych. Wszystko to stwarza suche, balsamiczne powietrze. Najstarszym sanatorium przeciwgruźliczym był — już dziś nieistniejący — zakład dla płucno — chorych dr-a Geislera, który założony został 44 lat temu. Następnie zostało założone sanatorium prywatne dr-a Przygody, a w kilka lat później — „Brijus”. Dziś w Otwocku mamy szereg sanatoriów i domów wypoczynkowych.

— Czym kierowali się założyciele „Brijusu” budując sanatorium na terenie Otwocka?

— Najprawdopodobniej bliskością stolicy oraz oceną lekarzy i chorych, dotyczącej się właściwości leczniczych Otwocka.

— Ilu chorych znajduje się obecnie w sanatorium „Brijus”?

— Za czasów mojego kierownictwa (1928—36) liczba płucno-chorych sięgała 200, obecnie zaś jest ich na pewno więcej, gdyż po pożarze został gmach znacznie rozszerzony.

— A czy przebywają tam jedynie chorzy na gruźlicę płuc?

— Nie. Jest także oddział gruźlicy kostnej, który niestety posiada małą ilość miejsc.

— Może mi Pan Doktor zechce łaskawie wyjaśnić przyczynę ograniczenia miejsc na tym oddziale? Czyba chorych na gruźlicę kostną nie brak...

— Gruźlica kostna jest chorobą łżejszą od płucnej, lecz długotrwałą, której leczenie przeciąga się od 5-u do 7-u nawet lat. Chorych jednak, którzyby mogli pozwolić sobie na tak długi „urlop” utrzymania się przez tyle lat w sanatorium jest mało. Zamożny jeździ (Dok. na str. 4)

JAN MARCINKIEWICZ

prof. gimn.

Z ufnością spoglądamy w przyszłość

Na marginesie jubileuszu 20-lecia Gimnazjum Uzdrowskiego *)

Gimnazjum Otwockie o niecały rok jest młodsze od Polski Odrodzonej. Powstało ono z początkiem roku szkolnego 1919/20. W tym właśnie czasie grono osób dobrej woli zawiązało oddział Otwocki Polskiej Macierzy Szkolnej, za pozwoleniem Kuratorium Okręgu Szkolnego Warszawskiego, otworzyło w małym wtedy, niepozornym domu przy ul. Warszawskiej 13 trzy klasy Koedukacyjnego Gimnazjum Humanistycznego.

Podajmy choć, krótki, pobieżny zarys historii dalszej Gimnazjum Otwockiego. A więc w latach następnych przybywało co roku po jednej klasie wyższej, aż wreszcie z rokiem szkolnym 1924/25 Otwock doczekał się pełnego Gimnazjum z VIII klasą. W roku 1925 odbyła się pierwsza matura. Szkoła zamieniła już wtedy właściciela. Z rokiem szkolnym 1922/23 opiekę finansową nad szkołą objęło miasto, ob-

*) Interesujących się losami Gimnazjum Otwockiego autor niniejszego artykułka zawiadamia, że wspólnie z p. Janem Paulusem wyda w ciągu najbliższych kilku miesięcy z racji 20-lecia Gimnazjum obszerną i pełną wielu ciekawych szczegółów monografię.

jął Magistrat. Przez 11 lat Gimnazjum nosiło nazwę: Miejskie Gimnazjum Koedukacyjne Uzdrowskie w Otwocku.

Z końcem roku szkolnego 1932/33 z różnych powodów, głównie jednak z powodu trudności finansowych, Magistrat zrzekł się prowadzenia Gimnazjum. Szkoła znalazła się w niesłychanie trudnej sytuacji. Nie było jednostki, nie było organizacji, któreby chciały wziąć na swe barki trud materialny i moralny prowadzenia Gimnazjum.

Dorobek 14 lat pracy miał ulec ostatecznemu zlikwidowaniu. Wtedy to grono nauczycielskie Gimn. z ówczesnym dyrektorem p. Janem Paulusem na czele wraz z kilkoma osobami z miejscowego społeczeństwa stworzyło Zrzeszenie i objęło na własne ryzyko i na własną odpowiedzialność prowadzenie Gimnazjum. Szkoła stała się samowystarczalną. Pewnie — nie jest jej lekko, — pewnie, z niejednymi trudnościami dotychczas musiała się borykać, nie mało ich jeszcze napotka na dalszej drodze. Jeśli jednak weźmiemy pod uwagę, że najkosztowniejsze inwestycje związane z reformą szkoły średniej, z jej rozbięciem na gimnazjum

i liceum musieliśmy przeprowadzić właśnie w ciągu ostatnich lat, czyli już bez pomocy Magistratu, i nie załamaliśmy się finansowo — napawa nas to słuszną dumą i pozwala nam patrzeć z ufnością w przyszłość. Oczywiście, gdyby społeczeństwo otwockie okazało nieco więcej zainteresowania naszym (czy tylko naszym tj. nauczycielstwa, czy też i Waszym tj. rodziców?).

Gimnazjum, dodałoby to nam bodźca do pracy i może pomogło prędzej, łatwiej i skuteczniej uporać się trudnościami, jakie stoją przed naszą (tj. naszą i Waszą!!!) szkołą, pomogło prędzej i łatwiej postawić Gimnazjum i Liceum na poziomie możliwie, jak najwyższym.

Placówka nasza istnieje rok dwudziesty, egzamin dojrzałości przeprowadzać będzie w tym roku po raz piętnasty, wydała dotychczas 250 matur około, przez jej mury przewinęło się powyżej 3000 uczniów i uczenie.

Kierownictwo szkoły spoczywało dotychczas w rękach następujących osób: Janina Waligórska, Lech Łańcucki, Stanisław Izdebski, Janina Izdebska, Jan Paulus, Florian Kotowicz.

Dr Salamon o „Brijusie“

(Dok. z 3-ciej strony)

do uzdrowiska za granicę, biedny zaś musi się leczyć w kraju... Problem ten mógłby być rozwiązany dzięki wydatnemu współdziałaniu społeczeństwa.

— *A jacy chorzy przebywają w oddziale płucnym?*

— Począwszy od gruźlicy zamkniętej, a skończywszy na otwartej, najcięższej. Chorzy kierowani są do „Brijusu“ przeważnie przez Opiekę Społeczną (która utrzymuje ich na własny koszt). Pozostali chorzy — to ci, którzy sami pokrywają koszt utrzymania i leczenia. Pobył w sanatorium wynosi dziennie 7 zł. Udziela się też specjalnych ulg. Bezpłatnie, mimo dobrej chęci, sanatorium przyjmować nie może...

— *A może Pan Doktor powie mi jeszcze na końcu, jakie są stosowane zasadnicze metody leczenia gruźlicy płuc w sanatorium „Brijus“?*

— Stosowane są zarówno metody zachowawcze jak i chirurgiczne z wyraźną tendencją stosowania metody chirurgicznej tam, gdzie jest to możliwe, albowiem w ten sposób leczy się szybciej i skuteczniej.

Na tym kończy mój Szanowny Rozmówca swoje uwagi o tej cennej instytucji otwockiej. *M. Klingberg.*

Głos mają czytelnicy.**PRAWDZIE W TWARZ...**

Otwock — miejscowość klimatyczna, Otwock — uzdrowisko „cierpiącej ludzkości“ posiada już ustaloną sławę. Zjeżdżają się do niego ludzie, jak do jakiejś Mekki czy Medyny. Lasek i piasek, orzeźwiające powietrze przesiąknięte zapachem igliwia sosnowego, wygodne pensjonaty, wybitni lekarze itd. itd. — cały hymn pochwał.

Tak wygląda jednak Otwock tylko ze strony „tytułowej“; po obejrzeniu dokładnym, nie od strony Alei Niepodległości, Kościuszki, Sienkiewicza, wiele traci — wygląda po prostu jak — może nietyle mała — ile niechlujna miasteczka. Wiele ulic jest niewybrukowanych, a niektóre są wybrukowane takimi „kocimi łbami“, że przechodniom, którzy zamierzają przedostać się przez jezdnię grozi nawet — że się tak przesadnie wyrażę — złamanie nogi...

W razie deszczu ulice toną — dosłownie — w błocie. I może słuszny jest projekt, aby w Otwocku założyć obok tylu innych, pięknie prosperujących zakładów, zakład kąpieli błotnych. Bo przecież i błoto jest i chorzy

by się znaleźli, a Otwock zyskałby nową sławę i nowych kuracjuszków, jak np. Piszczany...

W nocy na niektórych uliczkach panują osobliwe ciemności. Jest to może bardzo chwalebne, bo oszczędza się światło i zmusza ludność do wcześniejszego układania się do snu... Nikomu bowiem nie chce się spacerować po ciemnych wertepach. Jeżeli już kto musi, no to wtedy „błogosławi“ wszystkimi możliwymi i niemożliwymi przekleństwami cały Otwock.

Pod względem zabudowania Otwock przedstawia się wspaniale. Szczególnie oko z „przyjemnością“ zatrzymuje się na budynkach, do których przylega po kilka „ubikacji“. Przy tym w rozmieszczeniu budynków daje się zauważyć rzadko spotykana asymetria...

Warto, żeby miarodajne czynniki, które z tak pochwały godną pilnością ściągają takse klimatyczną od kuracjuszków i niekuracjuszków, zajęły się też upiększeniem Otwocka.

Boltaczówna.

S. BARDZKI

PRZY PENSJONACKIM STOLE

(Podsluchane rozmówki).

DIALOG O MORALNOŚCI.

Kobieta, lat około sześćdziesięciu kilku o różowych policzkach, w wielkich okularach sterczących na środku nosa — jak najspokojniej gwarzy w korytarzu — „na stojąco“ — ze swoją różnieścizką o podobnych przymiotach „ducha i ciała“...

Dochodzi już godzina 11-a.

Głędzą o tej „niewinnej pannie co kwateruje w siódemce“, a kilka godzin temu smacznie zjadła przy małym, w kącie ustawionym stoliku, w towarzystwie dystyngowanego młodzieńca.

— Widzi pani... — rzecze kobieta przysuwając się bliżej do swej interlokutorki — jest już jedenasta, a może i później, ot przechodzę obok „siódemki“ i... jak gdybym zgadła! Pani się chyba już sama domyśla... Zaglądam — jest ciemno, nikogo nie ma. Przysięgam, że ona jeszcze nie śpi. Gdzie więc jest?! Z pewnością z nim na spacerze... I poto się przyjeżdża do Otwocka, aby się z chłopakami po nocach wałęsać. Widzi pani... Tylko na nich my starzy pieniądze wyrzucać musimy. Tak, wyrzucać, bo inaczej tego nazwać nie można. Biedni są rodzice, gdy takie córki mają...

— A on to nic, myśli pani — wtrąciła szybko jej towarzyska — ja do niego wprawdzie nic nie mam, ale milczeć też nie mogę. Któżby zresztą mógł?! Przecież on już drugą batamuci, drugą ofiara...

Wreszcie troskliwe opiekunki tej „ofiary“, widocznie znużone pracowitym dniem pensjonackim udały się na spoczynek nocny. Mimo woli przeszły jeszcze raz koło „siódemki“ i... nagle razem przystanąły; w niczym nie zmąconej ciszy słychać było dochodzące z „siódemki“ wyraźne, przeciągłe chrapanie...

Kobiety spojrzały na siebie nie dwuznacznie i... jak gdyby nigdy nic poszły dalej, do swoich pokojów...

DZISIEJSZE POLEMIKI.

Gdy nawet jest już pięć minut po dzwonku „na obiad“ mężczyźni nie śpieszą się jeszcze „do talerza“, jak zazwyczaj czynią to kobiety...

Wolą lepiej opowiadać sobie polityczne „kawałki“ lub tysiącrotnie omawiać przeczytane z rana w gazecie sensacje.

W lekkim skrócie wygląda to następująco:

- No co?
- No tak...
- No więc? Co będzie?...
- No przecież mówiłem!
- Naturalnie... Racja...
- Ależ tak musiało być.

STEREOTYPOWE „CO SŁYCHAC?“.

Kto przebywa stale w pensjonacie, może prawie codziennie z rana być świadkiem mniej więcej takiej interesującej rozmowy:

— Jak się pani moja droga czuje? Bo ja — nie bardzo... W nocy spać nie mogłam i dopiero nad ranem oko zmrzyłam. Czuję, że ciśnienie mi się zwiększa, coraz podnosi; miałam uderzenia w głowie, jak gdyby jakiś kowal młotem walił. I to serce, to moje serce, ach... „nic nie warto“... Musiałam przyłożyć termofor z wodą i wzięłam krople na język — już pani wie co ja myślę — no... tę nitroglicerynę i przeszło trochę. Takie życie, ale nie narzekajmy!

— Pani mówi „nie narzekajmy“, a ten co tam siedzi, widzi pani, choć jeszcze młody, może czterdzieści parę... to już „kaput“. Prędzej, czy później — umrze... Życie... Życie... Ah, taki młody...

- A co poza tym u pani słychać?
- No... nic!

„MŁODZIEŻY, TY NAD POZIOMY WYLATUJ!“

Mała grupka młodzieży...

Kilka przystojnych panienek i kawalerów...

Flirtują zawzięcie obdarzając się nawzajem, jak najserdeczniej komplementami.

— „Kobieta to perła“, powiedział Baudelaire — popisuje się swoimi wiadomościami jeden z młodzieńców... — teraz go rozumiem, musiał znać panią..

— A kto to jest Bodler? — cichutko i skromnie pyta lekko zarumieniona niewiasta.

— Baudelaire? — zażenowany odpowiada. — Nie wie pani kto to jest Baudelaire. I to pani, cud, piękność, perła... Niespodziewałem się usłyszeć takiego przyznania się do... o Baudelaire nie wiedzieć! A o Chateaubriand pani słyszała, a o Morusie, o Voltaire, o Börinjonsenie, o Spinozie, o Rem-

baut, o Bayronie, o... Robercie Donacie... I rzeczywiście nie wie pani?! Zależy, dziwne rzeczy dzieją się na bożym świecie, żeby nie znać podstaw wszechludzkiej wiedzy — to...

— Ale kto to był właśnie Bodler, pytam pana, a nie...

— Nie mówi się Bodler a Bodler — lekko er, ler. To nie przyjaciel pani, że może pani pokręcić nazwisko. Bodler się mówi... Ale, kto to był Baudelaire, pyta pani?! Chwileczkę, jedną sekundę, a zaraz pani odpowiem... Psiakość! — wyleciał mi z pamięci. Tak, Chateaubriand to malarz, Rembaut to pisarz z czasów Ludwika XIV-ego, ale... Baudelaire? Psiakość!.. Przepraszam za tak nie przyzwoite słowo, ale muszę się przyznać, iż pomaga mi to w myśleniu. Psiakość! Psiakość! Psiakość! Kto to był Baudelaire?! A na co to pani musi o nim wiedzieć?! Może o kogoś innego pani chodzi?...

— Sam pan przecież wyraźnie powiedział Bodeler, nie przepraszam Bodler. Czy dobrze wymówiłam?

— Tak, tak, prawda Baudelaire. Psiakość raz! Psiakość dwa! Psiakość.. obiadu nie podają...

— Racja!!! — krzyknęli wszyscy chórem — dłużej nie mamy czasu czekać! Prędzej, szybciej, jesteśmy głodni!!!

Poczęto bębnić w talerz.

— Alarm!!!

Wnet kakofonia dźwięków tych prymitywnych instrumentów rozniosła się po całym pensjonacie.

ST. ŻWIR

UBOGI.

Idzie człowiek ulicą, niesie serce z daleka — ubodzy mu przyświecą łąką pod powieką?

„Gdzie idziecie człowieku? Co niesiecie z oddali?“ ubodzy się pytali, pytali i pytali.

A on przecież nie wiedział tęskniąc sercem dalekim i dlatego był właśnie sam ubogim człowiekiem.

Najlepsze filmy wyświetla

KINO KASYNO

czwartek 20, piątek 21, sobota 22,
i niedziela 23 b.m.

Ten, którego ukochałam

w roli gł. Sylvia Sydney

Poniedziałek 24, wtorek 25, środa 26 b.m.

Josette

w roli gł. Simone Simon

»W szczęściu wszystkiego są wszystkich cele! Nie zwlekaj z spełnieniem swego obowiązku wobec P.O.P.!

WARSZAWSKIE WIECZORY TEATRALNE**ELIASZ SEGAL****Teatr bez rekwizytów**

Już dawno stołeczni recenzenci teatralni nie zostali wciągnięci w wir tak ożywionej polemiki, jaka została wywołana wystawieniem sztuki Thorntona Wildera pt. „Nasze miasto“ w Teatrze Narodowym.

Głęboko ujęta treść, jak i oryginalna forma inscenizacji niecodziennej sztuki Wildera pobudziły niewątpliwie do dłuższej kontemplacji każdego inteligentnego widza. A zawiera ta sztuka niemało ważkich i aktualnych zagadnień z naszego codziennego życia, z najbliższych nam dziedzin... Pozwolę sobie nawet nawiasowo stwierdzić, że właśnie na tle oddalonej nieco od gwarnej stolicy oazy otwockiej sztuka Wildera nabiera jakiegoś specjalnego blasku.

Znać od razu, że sztuka ta została zrodzona w gwarze wielkomijskim i stanowi jak gdyby ucieczkę od zawrotnego tempa amerykańskiego życia. W podobnym bowiem chaosie zatracają się bez jakiegokolwiek bądź echa poszczególne mniej lub więcej ważne chwile stanowiące jakby rdzeń naszego istnienia i wiernie odzwierciedlające najtajniejsze zakamarki naszego doczesnego bytu. Dotychczas jeno poeci i święci zwykli byli rozmyślać nad drobnymi i na pozór szarymi i bezbarwnymi epizodami z życia codziennego. Ale czy im na marne wyszła owa kontemplacja? Ciekawie przedstawia to zagadnienie Wilder. Nasz świdrujący wzrok załamuje się jakby w niezmiernym pryzmacie życia, który wypełniony jest wszak tylko tymi drobnymi chwilami. Dopatrzone się w nich głębszego sensu, ba — poczęto się nawet upajać ich... urokiem.

Do tego samego grzewa nas autor odtwarzając przed nami skromne dzieje Grower's Corners. Wprawdzie snuje nieć życia zaledwie dwóch rodzin i to najprzeciętniejszych, lecz w danym wypadku — w szarmonizowaniu tych dwóch szczegółów z tłem całego obrazu — miastem, dużą rolę odgrywa oryginalna postać introduktora. Ten sam introduktor, który wypełnia niedające się przed widzem ukryć luki w toku niezmiernie różnicowanej tematuwo akcji, ma jeszcze szczególne zadanie w tej sztuce: oswaja ździwionych widzów z nieco osobliwą rzeczywistością na scenie. Aktorzy grają bez rekwizytów...

Niesposób sobie jednak wyobrazić, aby zasada ta była realizowana w stu procentach. Odnosi się raczej wrażenie, iż Wilder o tyle uwzględnił tę za-

sadę w „Naszym mieście“ — o ile potrzeba było do samego jej poznania. Należy przyznać, iż dla widza była ta gra bez rekwizytów pewnego rodzaju atrakcją. Lecz ważne przede wszystkim jest, w jakim stopniu emocjonowała ona widza i jak długo potrafił on się nią delektować...

Trudno już po jednej sztuce wydać ostateczny sąd w tej sprawie. Możliwe, że to ciągle domyślanie się naszkicowanych imaginacyjnie przez aktora rekwizytów — nuży niektórych widzów. Lecz dla bezstronnego przedstawienia stanu rzeczy należy też pomyśleć i o tych, których podobna gra bawi... Bo proszę sobie wyobrazić: aktor np. ma rozpalić ogień, zagotować wodę i podać do stołu parę filiżanek herbaty. Ta niby nieskomplikowana scena staje się niełatwą do odtworzenia, gdy odbierzemy aktorowi wszystkie potrzebne mu normalnie rekwizyty. Ciekawi widza właśnie ta niezwykła precyzja, która polega na tym, że aktor musi sobie dokładnie wypunktować przebieg choćby najdrobniejszych ruchów swoich i odpowiednio je rozłożyć dla dokładniejszego przedstawienia danej czynności (aktor posługuje się jakby urojonym rekwizytem).

Gra więc aktorów staje się ciekawsza, a może nawet w ten sposób najłatwiej poznać dobrego aktora, że potrafi w grze swojej uwzględnić wszystkie ruchy związane z zużytkowaniem danego rekwizytu... Prostota formy harmonizuje też z biegiem akcji, która rozgrywa się na tle dwóch pokoleń. Każde z nich przedstawia Wilder w sobie właściwych barwach i — miast sensację — wydobywa z najróżniejszych wypadków jedynie to, co jest proste, codzienne i łatwo dla oka uchwytnie. A nic w tym stereotypowego! Gdyż — jak już rzekłem — Wilder potrafił wydobyć urok kryjący się w najbliższym zdarzeniu codziennym.

Aczkolwiek tak trafnie odmalował wszelkie problemy nurtujące starsze jak i młodsze pokolenie — to jednak mało uwzględnił Wilder w swej sztuce zasadniczą kwestię tzw. zatargu pokoleń, która jako nieprzeparty mur stoi na przeszkodzie porozumienia już tradycyjnie poważnionych ze sobą generacji.

W końcowych, romantycznie udramatyzowanych scenach przenosi nas autor w inny zupełnie świat i odkrywa przed nami różnego rodzaju wynurzenia nieboszczyków. Sceny te, które zo-

stały niewątpliwie głęboko przemyślane pozostawiają jednak po sobie wiele niejasności i pesymistycznych niedopowiedzeń. Stwarza to pewne trudności w wyraźnym określeniu tendencji, którą kierował się autor pisząc „Nasze miasto“...

Dekoracje „Naszego miasta“, które należy raczej uważać za pewne skromne i niemniej pomysłowe efekty w rozmieszczeniu przestrzeni wskazują też na zupełnie odmienny kierunek drogi artystycznej teatru Thorntona Wildera. W kierunku tym znać bezwątpienia dążność do harmonijnego zespolenia wszystkich dziedzin sztuki i osiągnięcia przy tym stosunkowego wysokiego poziomu.

Uwaga!**Uwaga!**

Jerzy Maria Przełęcki

CZARNY DWÓR

TOMIK WIERSZY

Ukaże się w najbliższych dniach nakładem Wydawnictwa F. Hoesicka.

CHCESZ mieć BUT TANI.
mocny, trwały
Kościełna 1 „Dobro-But“
wybór niebywały

SKŁAD APTECZNY

M. ZYNGER

Al. Niepodległości 19 tel. 55-54.

Na zamówienia telefoniczne
odsyłamy n a t y c h m i a s t .**SŁONECZNE POKOJE**

w pensjonacie

H. KLINGBERGA

ul. Dra Cybulskiego 7

tel. 52-87.

KUCHNIA SMACZNA

(dietetyczna)

UWIERZYCIE?...

Otwock jest miastem dziwów. Nie wierzycie?! Spytacie — dlaczego?

Bo... w dzisiejszych czasach jest jeszcze miejscem wychnienia, spokoju i odpoczynku — krainą małych domków rozrzuconych wśród leśnego zacisza sosenek...

Bo... uzdrowia ludzi, a jeśli nie — to za

Bo... szczypią trawkę całe stada kóz, a ma jedną zaledwie „kozę“ i co najgorsze są jeden...

Bo... ma wiele sal teatralnych, lecz ani jednego teatru...

Bo... wszyscy twierdzą, że w mieście jest podobno mało wody. A prze-



Nowe słupy elektr. w Al. Niepodległości.

paraset złotych darzy miejscem wiecznego spoczynku...

Bo... ma 19.377 stałych mieszkańców, natomiast tylko jedną Zofiówkę...

Bo... posiada piękne Kasyno świecące pustkami i odstrasza ludzi...

Bo... są aż trzy kina, ale rzadko jeden dobry obraz na tydzień...

cież mamy Atlantyck, Bałtyk no i także małą Oazkę...

Bo... istnieje równouprawnienie, a mimo to oprócz lekarzy „otrzymujących“ po śmierci ulicę, żadny doład dorożkarz, kominiarz i karawaniarz nawet alei „nie dostał“...
S.

Zakład fryzjerski
DAMSKI i MĘSKI
A. ALTMAN
Al. NIEPODLEGŁOŚCI 21
(wejście z podwórza) telefon 50-80

Przybory elektrotechniczne
Al. Niepodległości 21. tel. 50-80
M. RAJSS

Sklep gospodarczy
Naczyń kuchennych

W. KAC

ul. Karzewska 16
tel. 53-61

Drukarnia Lejnera
Al. Niepodległości 41
CENY PRZYSTĘPNE

Czytelnia **»HUMANITE«**
Al. Niepodległości 21, tel. 50-80

Czytelnia **»WSPÓŁCZESNA«**
SZ. SŁAWINA

Al. Niepodległości 19. — Telefon 54-44.

Poleca duży wybór książek w 6-ciu językach dla **dorosłych i młodzieży.**

Książki najpoczytniejsze w kilku egzemplarzach. Obsługa wykwalifikowana

Bank Kupiecki Spółdzielczy

z o. o.

Kupiecka 1 Tel. 554-46 P. K. O. 64.691

przyjmuje do dn. 5 VII r. b.

Subskrypcje 5% Pożyczki Przeciwołniczej
Bony 3% " "

Codziennie od godz. 9 rano do 3 pp.

Zalutwia się wszelkie czynności wchodzące w zakres bankowości.

Przyjmuje WKŁADY á vista
(wypłaty bez uprzedzeń)

SALON FRYZJERSKI

damski i męski

M. GERSZTENZANG

Al. Niepodległości 29 tel. 55-57

TRWAŁA ONDULACJA FARBOWANIE WŁOSÓW
MANICURE

OTWOCKA
WYTWÓRNIA
TRYKOTAŻY

p. f.

TRICOT OTWOCK

Al. Niepodległości 27

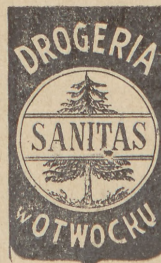
WYROBY CZYSTO WEŁNIANE.

KARTY POŻÓLKLE

Otwock (Stary) wieś w gub. Warszawskiej pow. Nowomiński, nad Wisłą, posiada pałac, pamiętny pobyt Augusty w czasie wojny szwedzkiej 1703. Pałac ten marmurami ozdobny o dwóch basztach, otoczony drzewami leży nad jeziorem i dziś znajduje się w ruinie.

Otwock, osada w pobliżu Otwocka Starego, położona przy stacji drogi żelaznej Nadwiślańskiej do Kowla i składająca się z kilkuset domów i willi, które latem zamieszkiwane są przez mieszkańców Warszawy.

[S. Orgelbranda. Encyklopedia Powszechna, W-wa, 1901 r.]



OTWOCK, WARSZAWSKA 29

SKŁAD

Materiałów Aptecznych i Farb
MICHAŁ KOZESOWICZ

Nowo - otworzona
Czytelnia »VICTORIA«

Al. Niepodległości 29 m. 2

zaopatrzona jest w bogaty dział beletrystyczny.

Wielki wybór książek dla młodzieży!

Młodzież szkolna bezpłatnie korzysta z wszelkich pomocy naukowych.

Prenumerata od 80 gr. - 1 zł.

Odkazamy wszystkie książki.

**CUKIERNIA
F. ADAMKIEWICZA
Kościelna**

przyjmuje wszelkie obstalunki w zakresie cukiernictwa.

Ciastka zawsze świeże.

**ŚNIADANIA, OBIADY I KOLACJE
LODY BILARD.**

**Zakład fotograficzny
J. KLEINERER
Al. Niepodległości 49.**

**OGŁOSZENIA
DROBNE**

POMIESZCZENIE dla 2 uczniów lub uczennic z utrzymaniem i nauką w zakresie 8 klas gimn. Al. Niepodległości 10 m. 5.

STUDENTKA Instytutu Francuskiego udziela lekcji w zakresie 8 klas gimn. Dobre wyniki gwarantowane! Tel. 5061.

KREŚLARKA dyplomowana przyjmuje wszelkie prace w zakresie budowlanym. Redakcja sub: „Kreślarka“.

HEBRAJSKIEGO oraz przedmiotów judaistycznych udziela wybitny pedagog Rajzman, Reymonta 51-a.

STUDENT udziela lekcji w zakresie gimn. i liceum. Redakcja sub: „student“.

ELOKWENTNY(a), ucziwy(a), inteligentny(a), ładnie mówiący(a) po polsku i żydowsku. Zgłoszenia sub: akwizytor-agent.

SŁUCHACZ Semin. Nauczycielskiego udziela lekcji w zakresie przedmiotów judaistycznych, świeckich. Sub. „Mak“.

PRZYPOMINAMY...

że dn. 11 listopada 1938 r. zostały przemianowane następujące ulice: Warszawska na Al. Niepodległości, Parkowa na Al. Marszałka Edwarda Śmigłego Rydza, Samorządowa na ul. P.O.W.

NA CZASIE

Ogół obywateli w pełnym zrozumieniu doniosłości chwili, w jakiej została rozpisana Pożyczka Obrony Przeciwlotniczej, gromadnie manifestuje swe przywiązanie do Państwa, okazując szczerą troskę o jego integralność i niezależność.

W Otwocku przyjmują subskrypcje P. O. P. Magistrat (ul. Sienkiewicza 5), okienko Nr 11, od godz. 8-ej do 13 pp., Bank Kupiecki Spółdzielczy z o. o. (ul. Kupiecka 1) i Urząd Skarbowy (ul. Matejki 3).

* * *

W związku z wyborami do Rady Miejskiej, które odbędą się dn. 14 maja 1939 r. daje się zauważyć wielkie ożywienie we wszystkich organizacjach zgłaszających listy kandydatów.

Na mieście już na początku ubiegłego tygodnia zostały rozklejone afisze celem poinformowania mieszkańców Otwocka, do jakiego okręgu należą i gdzie mają głosować.

* * *

Rok rocznie napływa do uzdrowisk podwarszawskich (b. dużo włóczków tzw. „warszawskich cyrkowców“, którzy wykorzystując przeważnie chwilową nieobecność mieszkańców popełniają szereg kradzieży. Wśród „zapraszających się na week' end żebraków“ policja otwocka zatrzymała w ostatnich dniach około 40 osób. Jak się okazało, wielu z nich było poszukiwanych od dłuższego czasu przez władze sądowe.

**REGIONALNA
ENCYKLOPEDIA**

A — pierwsza litera alfabetu; radosny okrzyk gościa znajdującego kilka włosów rudej kucharki w talerzu z zupą.

Aa — skrót: ad acta, czyli książka meldunkowa kuracjuszy; przyśpiewka kołysanki, najłatwiejsza do nauczania się dla młodych matek.

Ab illo tempore — od tej daty można zmienić menu i odżywiać nareszcie gościa mianą kaszką (z podręcznika recept właścicieli pensjonatów).

Aberacja — odmiana zбочenia umysłowego (i z taką przyjmą do „Zofiówki“, jeśli zaś nie — to za moją protekcją do sanatorium dr-a Beckera w Świdrze).

Ablucja — umycie, obmycie, generalna kąpiel wszystkich obywateli (W Otwocku nie możliwe z powodu braku zakładów kąpielowych).

Abstynencja — dzień postu u pijaków. (Uwaga!!! W Otwocku powściąliwość taka nie jest praktykowana).

Afera — po wyjaśnienia zwracać się do p. Urke Nachalnika.

Agonia — konanie; najwyższy czas uregulować rachunek lekarza.

Akademik = czapka + pałka + kaestet.

Alarm — wycie syreny w chwili pożaru, wywołujące popłoch wśród strażaków.

All-right — w porządku, t.zn. wszystko dopiero po diable.

Ambrozja — pożywienie bogów, które dawało im wieczną młodość i nieśmiertelność. (Pensjonariusze, żądajcie za dopłatą 1 zł — codziennie do obiadu!).

Andriolli Michał Elviro (1837—93), rysownik polski, ilustrował „Pana Tadeusza“, „Marię“, „Konrada Wallenroda“ i inn. „Splamiony“ jedynie zuchwałym odkryciem... Otwocka.

Zyga.

Redaktor i wydawca: ELIASZ SEGAL.

Komitet redakcyjny: M. KLINGBERG, Sz. KURCBARD, S. PREGER.

Redakcja i administracja: Otwock, ul. Dr Cybulskiego 7, m. 1. Tel. 52-87.

Sekr. Red. czynny we wtorki i soboty od 11-ej do 13-ej.

Warunki prenumeraty: roczna 4 zł 60 gr, półroczna 2 zł 30 gr, kwartalna 1 zł 20 gr.

Ceny ogłoszeń: cała strona (3 szpalty) 120 zł, 1/2 strony 60 zł, 1/4 strony 30 zł. Cała szpalta 40 zł, 1/2 szpalty 20 zł, 1/4 szpalty 10 zł, 1/8 szpalty 5 zł. Ogłoszenia drobne: wyraz 20 gr.

Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada.

Ogłoszenia płatne z góry.